

nasze Zagłębie



Puchar UEFA
bezpłatny dodatek do biletu

magazyn prawdziwego kibica



13.07.2006
godzina 17.30



KGHM  METALE DS S.A.



ZAGŁĘBIE LUBIN



Górny rząd od lewej: M.Bartczak, Mierzejewski, Arboleda, G.Bartczak, P.
Środkowy: Višević, Jackiewicz, Żytko, Filipe, Malarz, Liberda, Opalacz, Tr.
Rząd dolny: Ochota, Łobodziński, Pietroń, Chałbiński, Chrobak, Klejndin

www.zaglebie-lubin.pl

SUKCESY:

W lidze białoruskiej:

Siedmiokrotny mistrz Białorusi (1992, 1993, 1994, 1995, 1995 (wiosna), 1997, 2004);

Dwukrotny wicemistrz (1996, 2001);

Dwukrotnie trzecie miejsce (2000, 2003);

Trzykrotny zdobywca pucharu Białorusi (1992, 1993, 2004);

Dwukrotny finalista pucharu Białorusi (1996, 1998);

Jednokrotny zwycięzca Supercupu Białorusi (1994).

W całej historii występów w lidze białoruskiej klub rozegrał ponad 383 (stan z ubiegłego sezonu) gier w białoruskiej ekstraklasie. Bilans: 253 zwycięstw, 73 remisy, 57 porażek; bramki: 848-318.

Najwyższe zwycięstwo: 8:0 nad Szachtorem Soligorsk w sezonie 1993/1994).

Najwyższa porażka: 0:5 z Dynamem Brześć w 1998 r.

W lidze dawnego Związku Radzieckiego (od roku 1937 do 1991):

Jednokrotny mistrz ZSRR (1982);

Trzykrotny brązowy medalista (1954, 1963, 1983);

Dwukrotny finalista pucharu (1965, 1987);

W pierwszej lidze dawnego Związku Radzieckiego Dynamo rozegrało 1145 spotkań.

Bilans: 372 zwycięstwa, 340 remisów, 433 porażki; bramki: 1257-1421.

Najwyższe zwycięstwo: 7 : 0 nad Dynamem Moskwa w 1982 r.

Najwyższa porażka: 1:8 ze Spartakiem Moskwa w 1947 i 0:7 także ze Spartakiem w 1986 roku.



DYNAMO MIŃSK

Adres: ulica Vitebskaya 11 BY - 220004 MINSK

Stadion: obiekt narodowy w Mińsku (pojemność 40 tysięcy miejsc)

Prezydent: Jurij Chizhn

Klubowy sekretarz: Paweł Galkin

Oficer prasowy: Sergiej Olechnowicz

Trener: Aleksiej Aleksiejewicz Pietruszin (od 25 marca 2006): urodzony 29.01.1959 roku w Moskwie. Posiada międzynarodową licencję trenerską. Swoją karierę piłkarską rozpoczynał w Torpedo Lubertsy (1969), następnie reprezentował barwy Dynama Moskwa (1970-81), skąd przeniósł się do Taszkientu Panczakor (1981-84), by na koniec kariery ubierać koszulkę Kubania Krasnodar (1984). W pierwszej lidze ZSRR rozegrał 322 spotkania i zdobył 23 gole. Mistrz ZSRR z Dynamem (1976) i brązowy medalista (1973, 1975) także z Dynamem.

Karierę trenerską zaczął w roku 1985 in w klubie Shakhrikhana. Później pracował także jako asystent w Panchachodze Andzihan (1986-87), następnie z rezerwami Dynama Moskwa, by wreszcie w 1998 objąć pierwszą zespół. Oprócz tego sprawował różne funkcje w kilku innych rosyjskich klubach. Pracował także w Kazachstanie, w Kajracie Almaty (2004-05) i wówczas został uznany trenerem roku w tym kraju. Po rezygnacji Aleksandra Riabokona zespół Dynama Mińsk tymczasowo prowadził Aleksander Chackiewicz, któremu pomagali Jurij Pysznik i Edward Tuszyński. W tym czasie działacze prowadzili rozmowy z wieloma znanymi trenerami. W prasie pojawiały się nazwiska Aleksandra Sevidowa, czy byłego świetnego piłkarza Spartaka Moskwa, Wasilija Kulkowa. Ostatecznie jednak wybór padł na Aleksiejewicza.



fol. www.dinamo-minsk.com

Przed losowaniem pierwszej rundy eliminacyjnej Pucharu UEFA lubinianie nie zawracali sobie specjalnie głowy potencjalnym rywalem. – Na tym etapie rozgrywek nie możemy się obawiać żadnego przeciwnika – mówił pomocnik Zagłębia, Dariusz Jackiewicz. Już jednak po wszystkim, kiedy okazało się, że nasz pierwszoligowiec zmierzy się z białoruskim Dynamem Mińsk, teoretycznie najgroźniejszą drużyną spośród tych na które mogliśmy trafić, z naszego obozu dochodziły ostrożniejsze głosy: – Można było wylosować lepiej. To nie będzie łatwy pojedynek – powiedział prezes Zagłębia, Mirosław Jabłoński. Lubiniński klub był rozstawiony i dlatego mógł trafić na drużynę z Azerbejdżanu, Gruzji, Kazachstanu czy Liechtensteinu. – To byłoby dla nas łatwiejsi przeciwnicy – podkreślił prezes Jabłoński. Stało się jednak inaczej.

Dynamo Mińsk to klub założony w 1927 roku. Z początku zespół z dzisiejszej stolicy Białorusi nie był w stanie nawiązać skutecznej walki z najsilniejszymi ekipami rosyjskimi. Drużyna była raczej ligowym średniakiem, zajmującym miejsce w dolnej połowie tabeli. Pierwszy sukces przyszedł w roku 1954, w którym piłkarze Dynama po raz pierwszy uplasowali się na tzw. „pudle” (zajęli trzecie miejsce w tabeli). Później jednak przez dłuższy okres czasu drużyna znów grała mocno przeciętnie. Dopiero w 1963 roku piłkarzom z Mińska ponownie udało się wywalczyć trzecie miejsce w tabeli. Znowu jednak był to jedynie sezonowy zryw. Co gorsza, „biało-niebiescy” upadali w tabeli coraz niżej, by wreszcie w 1973 rok spaść do drugiej ligi. Na pierwszoligowe salony zespół powrócił po dwóch latach, aczkolwiek nie był to udany „come back”, gdyż po zaledwie jednym sezonie Dynamo opuściło szereg najlepszych drużyn w Rosji. Na sukcesy drużyny jej kibice musieli cierpliwie czekać aż do roku 1982. Oplacało się jednak znosić wszelkie upokorzenia, albowiem w szczęśliwym, także dla polskiej piłki roku 1982 Dynamo po raz pierwszy i ostatni razem w historii fetylowało tytuł mistrza ZSRR. Po rozpadzie Związku Radzieckiego

w latach 1991-1995 piłkarze z Mińska stali się absolutnym hegemonem w białoruskiej ekstraklasie. Już jednak po 1995 roku tylko trzykrotnie triumfowali w krajowych rozgrywkach. Niemniej Dynamo w każdym sezonie jest jednym z kandydatów do „majstra”. Ostatni raz piłkarze najbardziej utytułowanego klubu na Białorusi wznosili mistrzowską paterę w roku 2004. Sezon wcześniej Dynamo zdobyło krajowy puchar. W ubiegłych rozgrywkach – warto w tym miejscu przypomnieć, że liga białoruska gra systemem wiosna-jesień – drużyna zajęła drugie miejsce w tabeli, a krajowe rozgrywki zdominował Szachtior Soligorsk. W trwającym obecnie sezonie zawodnicy z Mińska po trzynastu kolejkach mieli w swoim dorobku dwadzieścia jeden punktów i zajmowali czwartą lokatę w tabeli. Dynamo, które jest ulubionym klubem białoruskiego wodza Aleksandra Łukaszenki i które – podobno – cieszy się jego specjalnymi względami, występuje na wielkim stadionie narodowym, mogącym pomieścić 40 tys. widzów. Jeśli wierzyć statystykom to średnia frekwencja na stadionie Dynama wynosi zaledwie 2700 widzów. Podobno jednak kilkanaście lat wcześniej na spotkania tej

drużyny przychodziło nawet ponad 20 tysięcy kibiców.

Klub słynie z bardzo dobrej pracy z młodzieżą. Jest to w zasadzie jedyny zespół w białoruskiej ekstraklasie, który posiada doskonale obiekty i szkołę młodzieżową, dzięki czemu co rusz pojawiają się w drużynie młodzi i niezwykle utalentowani zawodnicy.

Wystarczy zresztą spojrzeć na kadrę zespołu, w której nie brakuje 16-letnich piłkarzy. Tyle tylko, że najlepsi systematycznie opuszczają Białoruś i szukają szczęścia w klubach rosyjskich lub ukraińskich. Ostatnią „gwiazdką”, która wyjechała do zagranicznego klubu był napastnik Siergiej Kornilenko, obecnie ubierający koszulkę Dnipro Dnipropietrowsk (wcześniej Dynamo Kijów). W tym miejscu trzeba przypomnieć, że jednym z takich wypromowanych zawodników był Aleksander „Sasza” Osipowicz, który z Mińska trafił do Żalgirisu Wilno, a w końcu do Zagłębia Lubin.

Po ostatnim, jednak nieudanym sezonie – fani liczyli na tytuł mistrzowski – w zespole doszło do zmiany warty. Dużą stratą dla „biało-niebieskich” było odejście bramkostrzelnego, świetnie rokującego na przyszłość Maksima Cygałki, który wybrał lepszą ofertę Naftana Nowopołock. Zespół opuścili także między innymi ważni gracze: pomocnik Andrzej Razin, którego skusiło rosyjskie Andzi Machaczkała, również do Rosji wyjechał uzdolniony obrońca Dmitrij Lencewicz (Torpedo Moskwa) i ciekawy, młodziutki (21-lat) pomocnik Aleksiej Dobrowolskij. Z kolei niezły bramkarz Jurij Cygałko przeszedł do Dynama Brześć, a obrońca Siergiej Konczewoj wzmocnił MTZ-Ripo. Jednakże w ich miejsce wskoczyli do składu inni, wcale nie mniej zdolni i, co najważniejsze, bardzo młodzi piłkarze, w większości zresztą reprezentanci młodzieżówki: błyskotliwi pomocnik Siergiej

Kiszlak, przebojowy skrzydłowy Igor Rożkow, a także mający smykałkę do strzelania bramek Leonid Kowel i Dmitrij Parkaczew.

Niezwykłego kolorytu dodaje drużynie brazylijska kolonia składająca się z lewego obrońcy Juvenala, pomocnika Adriano i napastników Marcio oraz rutynowanego Edu. Wprawdzie pewne miejsce w wyjściowej jedenastce mają jedynie pierwszy i ostatni, ale jednak wszyscy przybysze z Kraju Kawy cieszą się sporą popularnością wśród fanów Dynama, którzy uwielbiają południowców za efektowną grę.

Prawdziwymi „motorami napędowymi” zespołu są jednak Białorusini: Witalij Wołodienkow, darzony ogromnym szacunkiem tak przez kibiców, jak i kolegów z zespołu. Mocnymi punktami są także bramkarz Artur Leszko, który zastąpił Jurija Cygałkę i dwójka stoperów Kirył Pawłuczek i były reprezentant Białorusi, Siergiej Pawłukowicz. Sporym wzmocnieniem pierwszej linii Dynama może być sprowadzony ostatnio z Kubania Krasnodar, były reprezentant Rosji, Denis Popov.

Ostatni sukces na Starym Kontynencie Dynamo zanotowało w 2004 roku, grając w Pucharze Intertoto. Po wyeliminowaniu Odry Wodzisław zespół po dramatycznych bojach (1:2 w Mińsku i 3:1 po dogrywce w Smederevie) wyrzucił za burtę faworyzowany serbski Sartin. Dopiero w kolejnej rundzie walecznik Białorusini po wyrównanej walce odpadli po starciach ze znacznie mocniejszym francuskim Lille (1:2 we Francji i 2:2 w Mińsku). Natomiast w ubiegłym roku Dynamo próbowało swoich sił w eliminacjach do Champions League. Jednakże w starciu z Anorthosisem Famagusta Larnaka nie mieli szczęścia. W Mińsku padł remis 1:1, a na Cyprze nasi rywale ulegli gospodarzom 0:1.

Cztery ostatnie mecze Dynama:

13. kolejka:

Dynamo Mińsk - Lokomotiw Mińsk 4:2

Popov 19, Kiszlak 32, Edu 70, Voldenienko 90 - Siedych 8, Anderson, 60.
Dynamo: Leszko - Tigorew, Pawłukowicz, Pawłuczek, Juvenal - Rożkow, Chackiewicz (76' Tiszewicz), Kiszlak (63' Edu), Gigienicz (57' Kowel) - Wołodienkow, Popov.
Dla Dynama był to ciężki mecz, gdyż od 9. minuty jego piłkarze musieli „gonić” wynik. Dobry mecz rozegrał Rosjanin, Popov, który w swojej debiucie okraślił bramkę. Po tej kolejce Dynamo zajmowało 3. miejsce w tabeli i traciło do lidera tylko cztery punkty.

12. kolejka:

Dynamo Mińsk - Dynamo Brześć 1:1

Aleksandr Chackiewicz 50 - Andriej Cuszy 62.
czerwona kartka: Siergiej Rawina (43. minuta, Dinamo Brześć).
Dynamo: Leszko - Tiszewicz, Pawłukowicz, Pawłuczek, Juvenal - Rożkow, Chackiewicz, Kiszlak, Reksiz (63' Putilo), Wołodienkow - Parkaczew (55' Kowel).
Dynamo przez większy okres tego spotkania kontrolowało grę, lecz chwila dekoncentracji w szeregach obronnych wystarczyła, by stracić jakże cenne dwa punkty.

11. kolejka:

Lokomotiw Witebsk - Dynamo Mińsk 0:2

Pawłukowicz 69, Chackiewicz 77.
Dynamo: Tuszynski - Tigorew, Pawłukowicz, Pawłuczek, Juvenal - Rożkow, Chackiewicz, Kiszlak, (71' Tiszewicz), Putilo, Wołodienkow - Marcio (39' Parkaczew).
Od pierwszej do ostatniej minuty meczu piłkarze Dynama dominowali na murawie. Żadnego wpływu na końcowy wynik nie miały absencje podstawowych graczy: bramkarza Leszki i napastnika Edu.

10. kolejka:

Gomel - Dynamo 0:3

Rożkow 5, 30, Kiszlak, 20.
Dynamo: Leszko - Tigorew, Pawłuczek, Pawłukowicz, Juvenal - Rożkow, Kiszlak (68' Tiszewicz), Chackiewicz, Gigienicz (60' Putilo) - Wołodienkow, Edu (88' Parkaczew).
Piękne, pewne zwycięstwo nad liderem tabeli odniesione w dodatku na boisku rywali. Kapitałnie w bramce spisywał się Leszko, świetną partię rozegrał zdobywca dwóch goli, Rożkow.

Pojedynki Dynama z polskimi zespołami

Warto nadmienić, że białoruski zespół dwukrotnie mierzył swoje siły na międzynarodowej arenie z rywalami z Polski. W 1984 roku w 1/8 finału Pucharu UEFA przeciwnikiem Dynama, wówczas jeszcze występującego pod banderą Związku Radzieckiego, był łódzki Widzew, który we wcześniejszych rundach odpisał z kwitkiem duński Aarhus i niemiecką Borussię Moenchengladbach. Pierwsze spotkanie rozegrano 28 listopada 1984 roku w Łodzi. Niestety, ku rozpaczy blisko piętnastotysięcznej widowni goście za sprawą Zygmontowicza (36 minuta) i Rumbutisa (90 minuta) dwukrotnie pokonali bramkarza Widzewa, Henryka Bolestę i mecz zakończył się wynikiem 0:2. W rewanżu rozegranym dwa tygodnie później na stadionie w Mińsku lodzianie szybko objęli prowadzenie – rzut karny w dziesiątej minucie skutecznie wyegzekwował Dariusz Dziekanowski. Niestety, Polaków nie było tego dnia stać na więcej i ostatecznie do dalszych gier przeszło Dynamo.

Całe dwadzieścia lat później, tym razem w roz-

grywkach Pucharu Intertoto z Dynamem zmierzyła się Odra Wodzisław. I tym razem te pojedynki nie były dla nas udane. Wprawdzie w pierwszym spotkaniu rozegranym na stadionie w Wodzisławiu górą byli gospodarze (gol Marka Kubisza), lecz skromna zaliczka nie wystarczyła w rewanżu. Przebojowy Maksim Cygalko i Witalij Wołodienkow pokonali Marcina Bębna i znów w polsko-białoruskim starciu to rywale byli górą. Po tamtym dwumeczu trener Odry, Ryszard Wieczorek był pod wrażeniem umiejętności piłkarzy Dynama, a największe wrażenie zrobił na nim wschodni napastnik Leonid Kowel.

Ostatnim polskim zespołem, który mierzył się z naszym dzisiejszym rywalem była gdynska Arka. W lutym 2006 roku przebijający na zgrupowaniu w Turcji gdynianie ulegli Białorusinom 1:2. Na szczęście była to porażka jedynie w meczu sparingowym. Dziś jednak stawka meczu będzie nieporównywalnie większa. Czy Zagłębiu uda się wreszcie przełamać polski kompleks Dynama?

Piłkarze Dynama, którzy grali lub nadal grają w Polsce:

Aleksiej DIENISENIA ur. 6.03.1976 191/80 – wysoki, skuteczny w grze powietrznej napastnik Dynama Mińsk i Niemna Grodno. Jesienią 2001 występował na zapleczu ekstraklasy w barwach Jagiellonii Białystok. Furory nie zrobił. Później grał m.in. w Dynamie Brześć i rosyjskim Gazowniku Izewsk.

Igor GURINOWICZ ur. 5.03.1960 177/71 – legenda rosyjskiego Dynama Mińsk. Zwinny napastnik, który w latach osiemdziesiątych w miarę regularnie trafiał do siatki rywali. W 1982 roku fetował z „biało-niebieskimi” tytuł mistrza ZSSR (zdobył wówczas 13 bramek, a cztery gole więcej strzelił sezon później). Obieżyświat, który prócz tego, że zaliczył epizod ŁKS Łódź (3 mecze wiosną 1993 roku), to grał jeszcze w Anglii (Brighton), Cyprze (APEP Kiperounta), Ukrainie (Weres Równe), Hiszpanii (Castellon), a także w Austrii (Linzer ASK). Bogatą karierę zakończył występami w białoruskiej Atace Aurze Mińsk (1996 r.)

Aleksander OSIPOWICZ ur. 22.03.1977 178 / 70 – dynamiczny, niezły dryblujący i doskonale znany nam „Sasza” w Dynamie nie był specjalnym łowcą goli (przez trzy sezony notował po raz pierwszy trafienie). Rostrzelął się na Litwie, w barwach Žalgirisu Wilno (21 bramek), skąd w 2001 roku trafił do Zagłębia. W Lubinie chyba nie był do końca doceniany, choć trzeba pamiętać, że miał godnych

konkurentów do gry w wyjściowej jedenastce w osobach Zbigniewa Grzybowskiiego i Arkadiusza Klimka. Później Osipowicz znów grał w Žalgirisie, następnie pokopał piłkę w ojczyźnie i wiosną 2004 roku na krótko (4 występy) pojawił się w Polonii Warszawa. To nie był jego ostatni polski klub, bowiem po kilkumiesięcznym pobycie na Litwie, Aleksandr próbował oczarować kibiców Radomiaka Radom. Na próżno. Może jednak Osipowicz wróci jeszcze do naszego kraju?

Andrzej SZYŁO 11.07.1976 182/76 – były piłkarz Dynama, Žalgirisu Wilno i duńskiego Farum w naszym kraju reprezentował barwy drugoligowego Podbeskidzia Bielsko – Biala (wiosna 2004). Na zapleczu ekstraklasy dał się poznać jako dobrze wyszkolony technicznie i inteligentny rozgrywający. Nie wiedzieć jednak czemu szybko opuścił nasz kraj i kontynuował przygodę z piłką w Žalgirisie.

Aleksandr GIERASIMOWICZ ur. 2.01.1979 191/90 – były bramkarz Dynama, Szachtiora Soligorsk, Zwiezdy Mińsk i Žalgirisu Wilno do Bielska-Białej przyjechał na początku 2006 roku. I wprawdzie podpisał kontrakt z miejscowym Podbeskidziem, ale w tamtym sezonie ani razu nie pojawił się na murawie w oficjalnym meczu. Może więcej szczęścia będzie miał w obecnych rozgrywkach?

Najważniejsze postacie zespołu:

Siergiej PAWŁUKOWICZ: sprowadzony dwa lata temu. Wcześniej grał w mińskich Smenie i Torpedzie, a później w rosyjskich Amkarze Perm i niemal w sercu Syberii, w Tomie Tomsk. W ponad 150 meczach w najwyższej klasie rozgrywkowej zdobył 15 bramek (stan na ubiegły sezon) i zanotował jedną asystę (stan na ubiegły sezon). Filar linii obronnej w mistrzowskim sezonie (28 spotkań, 1 gol). Rutynowany, dobrze kieruje blokiem obronnym.

Witalij WOŁODIENKOW: charyzmatyczny lider białoruskiego zespołu. W Dinamie gra od 1994 roku, z przerwą na kilkumiesięczny epizod w rosyjskim Sokole Saratow. W barwach Dynama rozegrał ponad 200 spotkań, zdobył 15 bramek (stan na poprzedni sezon) i zaliczył 63 asysty (stan na poprzedni sezon). Dwukrotny mistrz Białorusi i zdobywca pucharu tego kraju. Rutynowany Wołodienkow najczęściej gra po lewej stronie pomocy, lecz w razie potrzeby może także zagrać w środku pola, a nawet w ataku. Jego mocną stroną jest gra ofensywna – jest dość dynamiczny, ładnie panuje nad futbolówką, potrafi również świetnym podaniem otworzyć kolede z zespołu drogę do bramki. Ocierał się o reprezentację w czasach, gdy Polacy dowodzeni przez Jerzego Engela walczyli między innymi z Białorusinami o awans do Mistrzostw Świata w Korei i Japonii. Uchodzi za wzór do naśladowania także poza boiskiem – w ogóle nie pije alkoholu. Jak mówi, woli pepsi. Jego niedoścignionym wzorem jest Brazylijczyk, Roberto Carlos.



Witalij Wołodienkow



Aleksander CHACKIEWICZ

Aleksander CHACKIEWICZ: jeden z najlepszych piłkarzy w historii białoruskiego futbolu. W 1996 roku wyjechał z kraju, by reprezentować barwy Dynama z Kijowa. Przez kilka lat wspólnie z takimi tuzami jak Jurij Kalitwiniec, Siergiej Rebow, Andrij Szewczenko oraz rodakiem Walentinem Bielkiewiczem stanowił o sile tego zespołu. Jak dobrze pamiętamy kijowianie pod wodzą Walerego Łobanowskiego świetnie spisywali się w rozgrywkach Ligi Mistrzów (doszli nawet do półfinału), w których napsuli sporo krwi między innymi Bayernowi Monachium czy Realowi Madryt. Chackiewicz był także jednym z liderów reprezentacji, z którą pożegnał się w niesławie w trakcie eliminacji do azjatyckiego mundialu. Przed meczem z Polską w Mińsku, dla nas już wówczas nieważnym, gdyż dzięki zwycięstwu nad Norwegią zapewnił sobie awans do finałów, ówczesny selekcjoner Białorusi, Eduard Malofiejew wyrzucił z kadry Chackiewicza oraz jego klubowego kolegę Bielkiewicza, których oskarżył o zdradę. Powodem była słabsza postawa tej dwójki w przegranym 0:2 spotkaniu z Ukrainą. Już przed meczem bowiem pojawiły się głosy, że grający dla Dynama Kijów piłkarze nie zagrają na maksimum swo-

ich możliwości. Zawodnicy ostro wówczas zaprzeczyli tym pomówieniom, a na znak solidarności z nimi swoje walki spakował także Andriej Lawrik z Lokomotiwu Moskwa. W Kijowie Chackiewicz grał aż do 2005. Wówczas odszedł do lotewskiego Ventspils, gdzie jednak nie wiodło mu się najlepiej. Po kilku miesiącach Białorusin rozwiązał kontrakt i przez pewien czas pozostawał bez klubu. W końcu dziś już 32-letni zawodnik wrócił tam, skąd wyruszył na podbój Europy. Ten doświadczony piłkarz przez większy okres swojej kariery grał na pozycji defensywnego pomocnika, ale zdarzało się, że występował także na środku obrony. Wnosi do zespołu niezbędny spokój i doświadczenie.

Igor ROŻKOW: w lidze białoruskiej rozegrał 122 spotkania, w których dwanaście razy doprowadzał do rozpaczy bramkarza rywali (stan na ubiegły sezon), a dziesięciokrotnie po jego podaniach radowali się ze zdobytych goli partnerzy z zespołu (stan na ubiegły sezon). Mistrz Białorusi z 2004 i jeden z najbardziej utalentowanych graczy Dynama. Przebojowy, niezłe dryblujący, dodatkowo potrafiący skutecznie wykończyć akcję zespołu. Bezgranicznie zakochany w hiszpańskiej Barcelonie. Oddałby wszystko, żeby móc zagrać na Camp Nou.

Dmitrij CHALEJ: w Dinamie od 2004 roku, wcześniej reprezentował barwy Torpeda Mińsk, Rostelmaszu Rostów, słowackiego Ružomberka i Sławii Mozyrz. W lidze białoruskiej ma na koncie ponad 150 spotkań, w których strzelił 23 bramek (stan na ubiegły sezon) i zaliczył 18 asyst. Był ważnym ogniwem zespołu w mistrzowskim sezonie – zagrał 26 spotkań i zanotował 6 asyst. W lidze triumfował znacznie wcześniej, bo w 1997 roku z Torpedem. Występował w białoruskiej kadrze. Jest silny fizycznie i nieustępliwy. Potrafi zagrać dobrą piłkę do partnera.

EDU: w 2005 roku jako pierwszy Brazylijczyk zasiadł szereg klubu w Mińsku. Wcześniej grał w słynnym Palmeiras, a także w Rosji (Alania Władykaukaz, Andzi Machaczkala, Krylia Sowieta Samara, Spartak-Czukotka Moskwa). Jest bardzo dobrze wyszkolony technicznie, potrafi utrzymać się przy piłce, ponadto skutecznie drybluje. Ma zmysł do gry kombinacyjnej. Od zawsze wzorował się na słynnym rodaku Romario, starając się grać w podobnym stylu. Gorliwy katolik – jako ulubioną książkę wymienia Biblię. Poza tym na każdym kroku podkreśla, że wszystko co osiągnął zawdzięcza Bogu. Marzy o tytule mistrza kraju i białoruskim paszporcie. Chciałby kiedyś zagrać z Dynamem w Lidze Mistrzów.

UWAGA NA:



Leonid KOVEL:

snajper białoruskiej młodzieżówki, który już ocierał się o seniorską kadrę. Do Dynama przyszedł w 2004 roku. W mistrzowskim sezonie zaprezentował się naprawdę niezle: w 24 spotkaniach siedmiokrotnie trafił do bramki rywali i zaliczył osiem asyst. O tym, jak niezłym jest piłkarzem przekonali się w 2004 roku gracze Odry Wodzisław. Obroncy klubu polskiej ekstraklasy mieli ogromne problemy z powstrzymaniem ruchliwego, nieustannie szukającego gry napastnika. Spekuluje się, że Kowel to jeden z największych talentów w białoruskiej piłce, który śmiało może iść śladami bardziej znanych snajperów z tego kraju: Władysława Hleba i przede wszystkim Witalija Kutuzowa. Na treningach często dokuczają sobie z Rożkowem, bowiem Kowel jest zapalonym fanem Realu Madryt i – podobnie jak Wołodienkow – podziwia Roberto Carlosa. To także inteligentny chłopak, lubiący czytać. Jego ulubionym pisarzem jest Paulo Coelho. Marzy mu się występ w finałach Mistrzostw Świata.



Denis POPOV:

środkowy napastnik zakontraktowany przez mińskich działaczy w ostatnich dniach. Nie wiadomo, czy zagra w meczach z Zagłębiem, ale jeśli będzie to możliwe, to na pewno trzeba będzie zwrócić na niego uwagę. Popov to atletycznie zbudowany strzelec, doskonale czujący się w walce z obrońcami rywali. Jest niezwykle silny fizycznie, wobec czego strasznie trudno go upilnować. To również piłkarz niezwykle skuteczny w pojedynkach główkowych – celnym uderzeniem potrafi przesądzić o losach spotkania. Jego słabszą stroną jest gra w defensywie i kondycja, często bowiem gra „na stojąco”, co sprawia, że obrońcy rywali mają możliwość wyprowadzenia piłki. 28-letni napastnik w lidze rosyjskiej rozegrał ponad sto spotkań, w których strzelił blisko trzydzieści bramek. W swoim kraju grał m.in. w CSKA Moskwa, a ostatnio w Kubanie Krasnodar. Popov jest ograny także na europejskiej arenie – grał między innymi w spotkaniach Ligi Mistrzów, występował w reprezentacji Rosji (był między innymi na Euro 2004). Warto nadmienić, że w 2000 roku został uznany najlepszym napastnikiem w plebiscycie prestiżowej i opiniotwórczej rosyjskiej gazety „Sportexpress”.



Siergiej KISZLAK:

niedawny motor napędowy młodzieżowej reprezentacji. W mistrzowskim sezonie dopiero wchodził do zespołu – zagrał ledwie dwa razy. Dziś ten 19-latek jest czołową postacią Dynama. O skali jego talentu niech świadczy fakt, że rok temu mocno interesowało się nim francuskie Lille. Koledzy z zespołu wołają na niego „Diego” – uwielbia bowiem dryblować i pasjonuje go wszystko, co jest związane ze słynnym Argentyńczykiem Maradoną. Ponadto uwielbia oglądać grę Portugalczyka Deco i Ukrainca Andrija Szewczenki z ulubionego Milanu. Chciałby kiedyś grać w dobrym europejskim klubie.

KGHM

POLSKA MIEDŹ S.A.



KGHM  METALE DSI S.A.

JAKO
RED BOX
SOCCER.COM



SYLWETKA

Mateusz Bartczak

Egocentryk z wyboru

Zapowiadał się najpierw na niezłego prawego pomocnika, a później równie dobrego defensywnego pomocnika. W lidze uchodzi za bardzo dobrego piłkarza, aczkolwiek można odnieść wrażenie, że nigdy nie zagrał na miarę posiadanego potencjału. Jednak niezwykle ambitny i pracowity, dziś już 27-letni Mateusz Bartczak na każdym kroku przypomina: - Ja wciąż się rozwijam!

Złosił mi mówią, że trudny charakter zaszkodził jego karierze. Nowy piłkarz Zagłębia...po części zgadza się z tą opinią. Na łamach „Piłki Nożnej” przyznał kiedyś. - Przełomowy moment w mojej karierze, niestety w negatywnym tego słowa znaczeniu miał miejsce w czasach, gdy grałem w Polonii Warszawa. Miałem doskonałą rundę jesienną 1999, zanotowałem sporo asyst i grałem naprawdę dobrze, ale po przerwie zimowej trenujący wówczas „Czarne koszulki” Dariusz Wdowczyk przestał wpuszczać mnie na boisko. Usiadłem na ławce i to mocno podrażniło moją ambicję. Byłem święcie przekonany, że nie zasłużyłem na podobne traktowanie, gdyż nie miałem nic sobie do zarzucenia. Przeciwnie – uważałem, że wszystkim robię dobrze i tylko źli ludzie się mnie czeplą. Poczulem się oszukany i wcale tego nie ukrywałem. I chyba właśnie wtedy się zaplątałem, coś zagubiłem.

W Polonii nie układało mu się nie tylko z trenerami. Po jednym z meczów ligowych z Odrą Wodzisław piłkarz schodził z murawy przy akompaniamencie gwizdów i wyzywk. Jeszcze w trakcie meczu Bartczak, na sugestię jednego z kibiców, żeby „ruszył d...”, pokazał w stronę trybun środkowy palec. Ponadto fani byli również rozżaleni tym, że podobno w jednym z wywiadów legnickanin powiedział: - Na Polonii nie ma kibiców. Lepsi są u sąsiada na Legii... „Kibice” Polonii nie mogli jemu wybaczyć również tego, że stanął

przeciwko nim w obronie kolegi z zespołu. Podczas rozgrzewki przed meczem ligowym wyzywany był Jarosław Mazurkiewicz - za to, że kiedyś w korytarzu wykrzykiwał przekleństwa pod adresem Polonii.

To jednak nie był koniec sporów inteligentnego przeciwieństwa. Po Wdowczyku kolejnym trenerem, z którym Bartczak się nie zgadzał był Lesław Ćmikiewicz. Pod koniec występów w reprezentacji młodzieżowej panowie mieli ostrą wymianę zdań. - Przez długi czas byłem kapitanem drużyny i miałem pewne miejsce w składzie. Nadszedł jednak moment, gdy trener przestał na mnie stawiać, a ponieważ nie zgadzałem się z jego decyzją doszło między nami do sporu. Nic na tym nie zyskałem, a sporo straciłem. Dziś uważam, że racja była po mojej stronie, ale czas leczy rany.

Tyle tylko, że Mateusz Bartczak mówił otwarcie: - Jestem egocentrykiem, a to bardziej przeszkadza niż pomaga, tak w życiu, jak i na murawie. Egocentryzm jest bowiem wadą, bo zawęża pole widzenia i nie pozwala dostrzegać drugiego człowieka, często przeciwieństwo wartościowego i przyjaznego, a przede wszystkim mogącego wiele pomóc. Ja nie potrafiłem często zauważyć wyciągniętej do mnie dłoni - wyznaje szczerze lubiński pomocnik, dodając jednak. - Mocno pracuję nad sobą i staram się wyeliminować swoje wady. Wszyscy, którzy mnie znają mówią, że mam trudny charakter, choć ja wcale tak nie uważam. Jestem ra-

czej skryty, często zamyślony. Kumuluje wiadomości, które się we mnie kłębią, aż w pewnym momencie wybucham. Wtedy potrafię wygarnąć prawdę prosto w oczy, co nie zawsze jest dobrze widziane – mówi blondwłosy pomocnik. Od kiedy jednak się ożenił, potrafił nabrac dystansu do życia i zawodu, który wykonuje. – Jeszcze niedawno nie widziałem nie poza piłką nożną. Wszystko inne było tylko dodatkami. Życie weryfikuje jednak bieg wydarzeń, jedne wartości wysuwają się na pierwszy plan, inne się zacierają.

Zakończmy już jednak kreslenie portretu psychologicznego piłkarza i zamiast tego skupmy się na jego karierze. Pierwszy smak sportowej rywalizacji poznał on w rodzinnej Legnicy. Już w szkole podstawowej Bartczak musiał dokonać trudnego wyboru. – Miałem szczęście trafić na wspaniałego nauczyciela wychowania fizycznego, który był jednocześnie moim wychowawcą. Wciągnął mnie do drużyny piłki ręcznej, z którą odnosiłem nawet spore sukcesy. Jednocześnie na osiedlu powstała drużyna piłki nożnej i choć podwórkowa to jednak świetnie zorganizowana przez trenera Ireneusza Michalaka, mojego pierwszego trenera. On szybko zorientował się, że mam smykałkę do piłki i postanowił działać. Kilka razy odwiedził moich rodziców i dość stanowczo prosił, by na mnie wpłynęli, gdyż wówczas bliżej było mi do szczypiarniaka. Trener Michalak postawił na swoim, a ja nie żałuję, że był konsekwentny w działaniu, chociaż odbiło się to potem na moich ocenach. Obaj trenerzy mocno się posprzeczekali z mojego powodu – wyznaje wychowanek Miedzi Legnica, który podkreśla, że z parkietu wyniósł sporo cennych doświadczeń. – Piłka ręczna to sport nieustannej walki, mocno kontaktowy, uczący przy okazji pokory. Ponadto wyniosłem dobrą koordynację ruchową. Nie sądzę jednak, bym w handballu zaistniał tak bardzo, jak w piłce nożnej.

Pierwsze treningi podjął w Miedzi Legnica w połowie lat 90-tych. Za późno, by w rozgrywkach o Puchar UEFA konfrontować swoje umiejętności z francuskim Monako mającym słynnego Niemca Jurgena Klinsmana w ataku. – Byłem kibicem Miedzi i oczywiście na tym meczu rozgrywanym w Lubinie nie mogło mnie zabraknąć. Machałem szalikiem z całych sił – wspomina. W drugoligowym seniorszym zespole Miedzi Legnica zadebiutował mając zesznaście lat. – Trener stawiał na mnie. Uważał, że jestem dobry. Oczywiście byłem z tego bardzo zadowolony. Chodziłem z głową w chmurach. Patrząc na to dzisiaj, z dalszej perspektywy, uważam, że zacząłem grać u seniorów za wcześnie. Nic by się nie stało, gdybym wszedł do pierwszego zespołu dwa lata później. Wtedy powinienem uczyć się techniki i taktyki. Zamiast tego dźwigałem ciężary i biegałem. Dużo przez to straciłem – powiedział kiedyś.

Dla pierwszego ligi Mateusza Bartczaka odkrył Jerzy Engel, który wypatrzył młokosa w meczach reprezentacji juniorów. W grudniu 1997 r. Polonia zapłaciła za 18-letniego wówczas piłkarza Miedzi ok. 300 tys. złotych. Niewiele mniej niż kilka tygodni wcześniej za Emmanuelem Olisadebe – 150 tys. dolarów. Wtedy menedżer Engel budował drużynę na przyszłość. Doszli do niej jeszcze Piotr Dzielicki i Jarosław Mazurkiewicz. Trenerem Polonii pomógł w zaawazaniu Bartczaka Eugeniusz Ptak – były piłkarz Zagłębia Lubin i Miedzi. – Miałem szczęście, że grałem z nim w jednym klubie. To piłkarz, który genialnie wykonywał rzu-

ty wolne i różne. Polecił mnie ówczesnemu kierownikowi Polonii Tomaszowi Koterowi. Obaj razem pracowali na Cyprze i mieli do siebie ogromne zaufanie.

Obiecujący praworozny pomocnik w szybko wywalczył miejsce w podstawowym składzie drużyny z ulicy Konwiktorskiej. Błyskawicznie też osiągnął rewelacyjną formę. – Często miło wspominałem mecz z Wisłą Kraków, który wygraliśmy 2:1, a ja asystowałem przy zwycięskiej bramce strzelonej już osiem minut po upływie regulaminowego czasu gry. Równie miło wspominałem efektowną wygraną z Legią przy Łazienkowskiej. Było 3:0, a ja, choć grałem tylko dwadzieścia minut, wypadłem dobrze.

Jesienią 2002 roku jego czas w Polonii dobiegł końca. Chciał go Widzew Łódź, zgłaszało się już wówczas także Zagłębie, a przymierzano mu nawet do Legii i... drugoligowego Zagłębia Sosnowiec. On jednak wybrał Amikę Wronki, w której występował prawie trzy lata. Wcześniej w Polonii, trener Werner Liczka zmienił mu pozycję i zaczął ustawiać w środku pola. I na tej pozycji Mateusz Bartczak gra do dziś. Fachowcy twierdzą, że gdyby nie jego kontuzjogenność i brak stabilizacji formy, to już dawno występowałby w kadrze. Na razie jest to jednak niespełnione marzenie, choć zagrał on już w koszulce z orzełkiem na piersi – w reprezentacji młodzieżowej i kadrze B.

Już pół roku temu chciał wrócić w rodzinne strony – ponownie zgłosił się Zagłębie – ale zawodnika obowiązywała jeszcze półroczna umowa we Wronkach. – W młodości kibicowałem wprawdzie Miedzi, ale pierwszoligowe Zagłębie, to był taki niedościgniony wzór. Myślę, że w zespole jest bardzo duży potencjał. Na razie jednak drużyna musi się ze sobą zgrać. Jest nowy trener, a więc nowa koncepcja gry. Nie wiadomo czy już w pierwszym sezonie wypali to wszystko tak, jak byśmy chcieli. Jeśli drużyna zostanie w tym samym składzie co teraz przez co najmniej dwa sezony, to jest o co walczyć – mówi Mateusz Bartczak. Czy w doskonałym znanym sobie regionie ustabilizuje formę na wysokim poziomie i zacznie grać lepiej niż kiedykolwiek? Wszyscy kibice Zagłębia gorąco mu tego życzą.

Mateusz BARTCZAK

Data urodzenia: 15.08.1979 r.

Wzrost/Waga: 182 cm / 70 kg

Pozycja: defensywny, środkowy pomocnik

Liczba występów i goli w ekstraklasie: 178 – 9

Poprzednie kluby: Miedź Legnica, Polonia Warszawa, Amica Wronki

Debiut w ekstraklasie: 04.04.1998 Polonia Warszawa – GKS Katowice (1:0)

Piłkarski idol: Raul, Luis Figo, Zinedine Zidane, Rivaldo

Ulubiony klub: Manchester United

Ulubiony film i aktor (aktorka): „Waleczne Serce”, Mel Gibson

Ulubiony muzyk (zespół) i płyta: Bon Jovi



Rozmowa z... Edward Klejndinst

Nie mam konfliktu z Iwańskim

Przez blisko osiemnaście lat pracował z różnymi reprezentacjami naszego kraju. Wielokrotnie także rozpracowywał rywali dla seniorskiej kadry. Już jednak kilka miesięcy temu Edward Klejndinst podjął decyzję, by wreszcie spróbować swoich sił w pracy w klubie. Pierwszym zespołem, za który będzie odpowiadał jest Zagłębie Lubin.

- Na początek proszę powiedzieć, jak Pan trafił do Zagłębia?

- Jeszcze przed mundialem w Niemczech byłem dogadany z działaczami Zagłębia w sprawie mojej pracy w Lubinie. Decyzję o tym, że odchodzę z PZPN, by wreszcie zacząć trenować zespół klubowy podjąłem jednak wcześniej, a występ reprezentacji nie był w stanie na

nią wpłynąć. Stwierdziłem, że nadszedł już właściwy moment, by spróbować czegoś nowego. Wiadomo, czas mija bardzo szybko, karuzela trenerska ciągle się kręci i gdybym teraz nie zdecydował się na podjęcie pracy z zespołem klubowym, to później druga taka szansa mogłaby się nie pojawić. Wcześniej, kiedy byłem związany z różnymi reprezentacjami także poja-

wiały się oferty z różnych drużyn, ale ja jestem człowiekiem, który chce najpierw właściwie wywiązać się z przydzielonego mu zadania. Chciałem być lojalny wobec reprezentacji i sztabu z którym współpracowałem, dlatego wszelkie propozycje grzecznie odrzucałem.

- Niektórzy dziennikarze byli jednak zdziwieni, że podjął Pan pracę – cytuję – „gdzieś na końcu Polski” – a wcześniej odrzucił Pan ofertę m.in. warszawskiej Legii...

- No tak, taka oferta się oczywiście pojawiła, ale trzeba pamiętać, że było to w czasie, gdy aktywnie współpracowałem z reprezentacją Jurka Engela i dodatkowo prowadziłem reprezentację olimpijską. Odrzuciłem ofertę Legii, gdyż chodziło o wspomnianą przeze mnie już lojalność. Nie ukrywam, że praca ze stołecznym zespołem to byłoby spore wyzwanie dla mnie, także spełnienie marzeń, ale teraz pracuję w Lubinie i koncentruję się na zadaniu, przed jakim stanąłem.

- Nigdy wcześniej nie pracował Pan w ekstraklasie. Wchodząc po raz pierwszy do szatni Zagłębia poczuł Pan dreszczyk emocji?

- Oj nie, ale to dlatego, że mój pierwszy kontakt z zespołem miał miejsce na obozie w Szklarskiej Porębie. Do Lubina przyjechalśmy później i w zasadzie tylko na chwilę, bo niemal z marszu wyruszyliśmy na kolejne obozy do Czech i Niemiec, ale nie ukrywam, że pewne emocje towarzyszyły mi podczas pierwszej wizyty w klubowych obiektach. Na razie jednak moje obserwacje dotyczące organizacji, jak również zespołu są dość skąpe, gdyż przecież to dopiero początek mojej pracy, niemniej z każdym kolejnym dniem zbieram coraz więcej informacji na temat Zagłębia. Praca z zespołem klubowym to dla mnie nowość, to nowy rozdział w moim życiu, choć nie praca na własny rachunek. Dużo osób utożsamia mnie bowiem z asystenturą przy różnego rodzaju reprezentacjach, a przecież ja samodzielnie prowadziłem choćby kadrę olimpijską. Na pewno zdobyte przeze mnie doświadczenie chciałbym teraz wykorzystać.

- Czy coś Pana zaskoczyło na plus może na minus, jeśli chodzi o klub?

- Na razie nie, choć to wszystko sprowadza się do tego, o czym powiedziałem przed chwilą – jestem tu zbyt krótko, by móc cokolwiek oceniać. Jednakże na pewno nie mogę narzekać, bo klub jest prowadzony właściwie.

- Jak ocenia Pan potencjał zespołu, którym będzie dowodził?

- Nie zaskoczę Pana, gdy odpowiem, że jeszcze za wcześnie na wyciąganie wniosków, prawda?(śmiech). Oczywiście, kiedy pracowałem w reprezentacji to śledziłem ligę na bieżąco i dlatego znam paru chłopaków z Lubina, którzy grali także w prowadzonych

przeze mnie drużynach. Wtedy jednak obserwowałem głównie kandydatów do gry w kadrze, a dziś muszę już skupić się na całej lidze, analizować grę wszystkich pierwszoligowych zespołów, z którymi przyjdzie mi się zmierzyć. Wracając jednak do pytania, to uważam, że w Zagłębiu tkwi spory potencjał, o czym świadczy fakt, że w ubiegłym sezonie zespół zajął lokatę premiowaną grą w europejskich pucharach.

- Jeden z pańskich poprzedników, Chorwat Dražen Besek mówił kiedyś, że w lubińskim zespole jest sporo utalentowanych zawodników i jeśli będą oni umiejętnie prowadzeni, to mogą nawet osiągnąć wysoki, europejski poziom. Besek obiecywał nawet, że z Pawła Straką jest w stanie zrobić drugiego Patricka Vieira, niezwykle mocno wierzył też w Łukasza Piszczka. Czy rzeczywiście jest tak, że lubińscy piłkarze mają tak ogromny potencjał?

- Tego nie wiem. Trzeba pamiętać, że każdy zawodnik ma określony pułap możliwości. Może czynić błyskawiczne postępy, ale pewnego progu własnych słabości już nie przeskoczy. Życzylbym sobie i polskiej piłce również, by w Lubinie byli piłkarze predestynowani do gry na najwyższym poziomie. Czas pokaże, czy tak będzie.

- Proszę powiedzieć, jak wyobraża Pan sobie swoją pracę z zespołem Zagłębia. Jaka to będzie drużyna i czy bardzo będzie ona się różnić od tej, którą prowadził chociażby Franciszek Smuda.

- Ostatnio dziennikarze zadają mi głównie to pytanie, co czasem bywa już irytujące. Jak będziemy grać? Wiadomo, że chciałbym, aby prowadzony przeze mnie zespół potrafił grać pięknie dla oka i jednocześnie skutecznie, ale wszystko wyjdzie na boisko. Podczas gier treningowych staram się wpajać moim piłkarzom, by grali szybko, na dwa, nawet jeden kontakt, po to, by nasze akcje były dynamiczne, płynne. Muszę jednak zwrócić uwagę, że my dopiero uczymy się takiej gry i będziemy ją doskonalić choćby podczas meczów kontrolnych. Jeśli zaś chodzi o ustawienie zespołu to wcale nie jest powiedziane, że będziemy grali tylko jednym napastnikiem, tak jak to miało miejsce za kadencji Franciszka Smudy. Zawsze trzeba mieć jakieś alternatywne rozwiązanie, zresztą nawet nie jedno. Będziemy więc grać w takim ustawieniu, do jakiego zmusi nas sytuacja. Podczas gier kontrolnych testujemy różne warianty na przykład 1-4-4-2, które to ustawienie ja jako pierwszy, w kadrze olimpijskiej, przeszczerpiłem na polski grunt. Chciałbym żeby moja praca w Zagłębiu miała charakter długofalowy. Liczę na to, że uda mi się stworzyć zespół stabilny, który w każdym sezonie będzie walczył o czołowe lokaty w lidze. Stworzenie takiej drużyny wymaga oczywiście czasu i cierpliwości, ale na tym ma polegać właśnie moja praca. By spokojnie, bez nerwowych ruchów stworzyć w Lubinie drużynę, która będzie kolejną siłą w naszej piłce.

- A jak się Pan dogaduje z liderem zespołu, Maciejem Iwańskim?

... normalnie, dlaczego Pan o to pyta?

- Ponieważ kiedyś, w jednym z wywiadów zawodnik nie ukrywał rozczarowania, że dostał tak mało szans w prowadzonej przez Pana reprezentacji olimpijskiej...

- Ale przecież to ja odkryłem Maćka dla tej kadry! Zapewniam, że świetnie się z nim dogaduje i nic mi nie wiadomo na temat jakichkolwiek nieporozumień. Zresztą proszę spytać o to samego Maćka.

- Nie trzeba. Porozmawiajmy więc o wzmocnieniach. Na razie (rozmawialiśmy 4.07.06 – przyp. red) z nowych zawodników zakontraktowany został jedynie Mateusz Bartczak. Ponadto z pańskim zespołem trenuje kilku nowych zawodników, także ci powracający z wypożyczeń. Czy mają oni szansę zaistnieć w zespole?

- Ależ oczywiście. Wszystko będzie zależać od pracy, jaką wykonają w okresie przygotowawczym, jak również od tego, jak zaprezentują się w meczach kontrolnych. Ja nikogo nie przekreślam. Z młodych piłkarzy jest choćby Marcin Pietroni, który ma szansę powalczyć o miejsce na lewej pomocy, jest ciekawy chłopak Paweł Ochota, także Mateusz Żebrowski. Są również inni, na przykład Mateusz Żyto. To niezwykle talentowany chłopak, którego powoływałem nawet do kadry B. Niestety, jego forma zamiast rosnąć, błyskawicznie opadała. Nie wiem dlaczego Mateusz tak się zagubił, lecz cieszę mnie jego obecną dyspozycją. Owszem, podczas sparingów popełniał jeszcze błędy, ale jest z nim coraz lepiej.

- A na jakiej pozycji Pan go widzi: na środku obrony, czy na boku?

- Chyba jednak na środku.

- W Lubinie od ponad pół roku trenuje Paragwajczyk Fernando Morales, który jednak nie miał jeszcze okazji zadebiutować w zespole. Czy zagra on u Pana?

- Myślę, że on nie jest jeszcze przygotowany do gry na pierwszoligowym poziomie. To talentowany zawodnik, ale jestem zdania, że w chwili obecnej najlepszym dla niego wyjściem byłoby wypożyczenie do innego klubu. On od kilku miesięcy jedynie trenuje, bo wcześniej czekano na jego certyfikat i, niestety, widać u niego brak ogrania.

- A francuska perełka, czyli Ismael Rhazdis?

- Z nim jest podobnie. To młodziutki piłkarz z rezerwy Monako. Przyjechał do nas z marszu i ma zaległości w przygotowaniu fizycznym. Co prawda na pierwszym treningu zaprezentował się niezłe, ładnie operował

futbolówką, ale już kolejne zajęcia pokazały, że nie jest on gotowy do gry. To melodia na przyszłość. Chcielibyśmy jednak jeszcze mu się poprzyglądać.

- Na koniec porozmawiajmy jeszcze o naszym rywalu na europejskiej arenie. Co Pan już wie o zespole Dynama Minsk?

- Wielokrotnie powtarzałem, że jest to bardzo niewygodny dla nas rywal, najgorszy z możliwych na jakiego mogliśmy trafić. To dobra, wyrównana drużyna. Białorusini mają w swoich szeregach naprawdę groźnych piłkarzy. Jest Wołodienkow, jest także bardziej znany Chackiewicz, który porządkuje grę w środku pola. Przyznam szczerze, że jeszcze nie analizowałem wnikliwie gry Dynama, ale zajmę się tym w ciągu najbliższych dni. Mam kasety z meczami tej drużyny, ponadto na obserwację do Białorusi pojedzie mój współpracownik, Krzysztof Paluszek. Będziemy mieć dość informacji na temat zespołu z Mińska, co już jednak nie oznacza zwycięstwa w dwumeczu.

- Czy nie obawia się Pan, że nasz zespół zawiedzie, podobnie jak Lech Poznań w rozgrywkach Pucharu Intertoto.

- Nie, nie obawiam się. Z drugiej strony, co mam zrobić? Wiadomo, że Dynamo jest w trakcie sezonu, a my jesteśmy dopiero na etapie przygotowań. To niewątpliwie będzie miało znaczenie. Białorusini będą świeżsi, bardziej wybiegani. Ale nie ma co załamywać rąk, tylko trzeba wierzyć w chłopaków. Wszystko okaże się na murawie, a przedwcześnie załamywanie rąk i tak nic nie da. Dlatego staram się myśleć pozytywnie.

Edward KLEJNDINST: Urodził się 7 marca 1952 roku w Warszawie. Jako piłkarz występował na pozycji pomocnika w Gwardii Warszawa, AWF-ie i Orle Marymont. W 1978 ukończył studia na warszawskiej AWF. W tym samym roku, ze względu na kontuzję, musiał przerwać karierę piłkarską. Pracę trenerską zaczął od trenowania młodzieży w Orle i Agrykoli. W 1980 roku został trenerem - koordynatorem młodzieżowych reprezentacji Polski do lat 16 i 18. Uprawienia trenera I klasy zdobył w 1984 roku. W 1988 została zapoczątkowana współpraca trenera Klejndinsta z Polskim Związkiem Piłki Nożnej. W PZPN prowadził zespoły młodzieżowe - z drużyną 16-latków awansował do finałów ME w Austrii, a z zespołem 18-latków grał w barażach (przegranych z Niemcami) o awans do finałów ME. Za selekcyjnerskiej kadencji Janusza Wójcika był II trenerem reprezentacji. W sztabie Jerzego Engela piastował funkcję szefa „banku informacji”. Od stycznia 2002 roku do listopada 2003 roku Klejndinst był trenerem reprezentacji młodzieżowo - olimpijskiej naszego kraju, która awansowała do 1/8 finału Mistrzostw Europy. Od lipca 2004 roku pełnił również funkcję trenera reprezentacji B.

Jeszcze przed Mistrzostwami Świata w Niemczech związał się z Zagłębiem Lubin.

Sukces naszych juniorów

Powodzenia w Zamościu!

Juniorzy młodszy Zagłębia Lubin trenowani przez Adama Buczka będą walczyć o mistrzostwo Polski w swojej kategorii wiekowej! W decydujących o awansie do turnieju finałowego spotkaniach lubinianie okazali się lepsi od swoich rówieśników ze Stali Mielec.

W pierwszym meczu rozegranym na boisku rywala nasi młodzi piłkarze wygrali 2:1. W rewanżu w Lubinie, po ciężkim boju, padł remis 2:2, który oznaczał, że turnieju finałowym w Zamościu zagra Zagłębie. W 1/4 finału lubinianie w efektywnym stylu (5:0 i 5:1) rozprawili się z zespołem Hetmana Zamość.

Warto nadmienić, że kilku zawodników naszej drużyny (m.in. Kowbel, Tubacki) jest powoływanych do reprezentacji Polski w swojej kategorii wiekowej.



Gry turnieju finałowego (11-15 lipca):

11.07. stadion miejski

godz. 16.00 : KS Amica Wronki - MKS Cracovia Kraków

godz. 18.00 : Jagiellonia Białystok - **Zagłębie Lubin**

13.07. stadion miejski

godz. 16.00 : MKS Cracovia Kraków - Jagiellonia Białystok

godz. 18.00 : **Zagłębie Lubin** - Amica Wronki

15.07. godz. 11 boisko na Rotundzie

Amica Wronki - Jagiellonia Białystok

MKS Cracovia Kraków - **Zagłębie Lubin**

Godzina 13.00 uroczyste zakończenia turnieju, wręczenie pucharu, medali, dyplomów i nagród.

Kadra juniorów młodszych:

Bramkarze:

Czarnecki Paweł	1988
Stepokura Łukasz	1989
Barynow Mateusz	1988
Wiśniewski Mateusz	1989

Obroncy

Dobrzycki Marcin	1988
Zieliński Piotr	1988
Atanasow Daniel	1988
Chwedoruk Tomasz	1988
Kotlarz Przemysław	1988
Moszymański Paweł	1989

Pomocnicy

Ławkiel Bartłomiej	1988
Mikutek Jarosław	1988
Filipiak Łukasz	1988
Marciniak Łukasz	1988
Musiłowski Marcin	1988
Wojtera Dominik	1988
Kachniarz Michał	1988
Dwernicki Wiktor	1989

Napastnicy

Durlak Mateusz	1988
Kicula Krystian	1988
Zatwarnicki Wojciech	1988
Senenko Adrian	1988
Szcześniak Kamil	1988



Niezapomniana przygoda

Podglądali reprezentantów

Drużyna piłkarska z klasy sportowej Gimnazjum nr 3, dowodzona przez trenera Janusza Stańczyka zwyciężyła w tegorocznej edycji turnieju Coca-Cola Cup. W finale lubińscy gimnazjaliści nie dali szans reprezentacji Rzeszowa.

Wcześniej młodzi piłkarze odprawili z kwitkiem Szkoły Mistrzostwa Sportowego m.in. z Łodzi, Zielonej Góry, Krakowa.

Nagrodą za zwycięstwo w turnieju Coca-Cola Cup, w którym drużyny liczyły po dziesięć osób (pięciu zawodników na boisku i pięciu rezerwowych) był wyjazd do Niemiec na Mistrzostwa Świata i oglądanie na żywo meczu polskiej reprezentacji z Kostaryką (20 czerwca).

Wcześniej jednak triumfatorzy gościli w Urzędzie Miejskim, gdzie odebrali z rąk prezydenta miasta Roberta Raczyńskiego dyplomy i drobne upominki (koszulki, czapeczki i szaliki w biało-czerwonych barwach).

- Jestem bardzo dumny i szczęśliwy z sukcesu młodych piłkarzy - powiedział Raczyński wręczając upominki. - Mam nadzieję, że za kilka lat będziemy mogli zobaczyć ich nazwiska w kadrach zespołów pierwszoligowych i reprezentacji Polski. Prezydent skomentował też pierwszy mecz Polaków na mistrzostwach i wyraził nadzieję, że gimnazjaliści, którzy pojadą na mecz będą godnie reprezentować w Niemczech nasz kraj i miasto.

Lubinianie gościli w Niemczech wraz ze swoimi rówieśnikami z Białegostoku, którzy także triumfowali w zawodach Coca Coli w swojej kategorii wiekowej.



ZAGŁĘBIE Lubin

przypuszczalny skład



21. Mariusz LIBERDA

30 lat
Wzrost/Waga: 198 cm / 95 kg
Liczba występów w sezonie ekstraklasie: 143-0
Mocne strony: zasięg ramion, doświadczenie, gra na przedpolu
Słabsze strony: gra nogami, zwinność



Mateusz ŻYTKO

24 lata
Wzrost/Waga: 186 cm / 76 kg
Liczba występów w ekstraklasie: 55-0
Mocne strony: zwinność, technika, gra piłką
Słabsze strony: wahanie formy, ustawianie się na murawie



5. Manuel ARBOLEDA (Kolumbia)

30 lat
Wzrost/Waga: 189 cm / 84 kg
Liczba występów w ekstraklasie: 13-0
Mocne strony: gra głową, gra ciałem, zwinność
Słabsze strony: ustawianie się na boisku, gra ofensywna



9. Wojciech ŁOBODZIŃSKI

24 lata
Wzrost/Waga: 188 cm / 80 kg
Liczba występów w ekstraklasie: 75-12
Mocne strony: ciąg na bramkę, drybling, strzał
Słabsze strony: destrukcja, momenty przestojów w grze



6. Andrzej SZCZYPKOWSKI

35 lat
Wzrost/Waga: 178 cm / 74 kg
Liczba występów w ekstraklasie: 223-17
Mocne strony: doświadczenie, asysta, dynamika
Słabsze strony: gra głową, szybkość operowania piłką



26. Łukasz PISZCZEK

21 lat
Wzrost/Waga: 184 cm / 73 kg
Liczba występów w ekstraklasie:
Mocne strony: dynamika, boiskowy spryt, technika
Słabsze strony: destrukcja, gra ciałem



Edward KLEJNDINST

Trener



4. Michał STASIAK

25 lat
Wzrost/Waga: 188 cm / 83 kg
Liczba występów w ekstraklasie: 113-3
Mocne strony: gra głową, ustawianie się na boisku, strzał
Słabsze strony: szybkość, zwinność



16. Felix Andrade FILIPE (Brazylia)

21 lat
Wzrost/Waga: 179 cm / 75 kg
Liczba występów w ekstraklasie: 57-1
Mocne strony: szybkość, zwinność, gra piłką
Słabsze strony: słabsza lewa noga, gra głową



Mateusz BARTCZAK

27 lat
Wzrost/Waga: 182 cm / 80 kg
Liczba występów w ekstraklasie: 178-9
Mocne strony: gra w destrukcji, podanie, kreatywność
Słabsze strony: impulsywność, schematyczność



7. Maciej IWANŃSKI

25 lat
Wzrost/Waga: 168 cm / 65 kg
Liczba występów w ekstraklasie: 67-15
Mocne strony: technika, przegląd pola, stałe fragmenty gry
Słabsze strony: destrukcja, gra głową



11. Michał CHAŁBIŃSKI

29 lat
Wzrost/Waga: 180 cm / 75 kg
Liczba występów w sezonie 2005/06 (liga+puchar): 31-18
Mocne strony: skuteczność, czytanie gry, zwinność
Słabsze strony: destrukcja, gra głową

Lawka rezerwowych:

5. Petr Pokorný (Czechy), 31 lat, Wzrost/Waga: 185 cm / 80 kg, Pozycja na boisku: środkowy obrońca
27. Vidas Alinderis (Litwa), 28 lat, Pozycja na boisku: środkowy obrońca, lewy obrońca
24. Vladimír Čáp (Czechy), 31 lat, Pozycja na boisku: lewy obrońca, lewy pomocnik
19. Grzegorz Bartczak, 21 lat, Pozycja na boisku: środkowy pomocnik, boczny obrońca, stoper
14. Dariusz Jackiewicz, 33 lata, Pozycja na boisku: środkowy pomocnik, ofensywny pomocnik, prawy pomocnik
20. Sunday Ibrahim (Nigeria), 26 lat, Pozycja na boisku: środkowy pomocnik
22. Łukasz Mierzejewski, 24 lata, Pozycja na boisku: napastnik, boczny obrońca
Marcin Pietroni 21 lat, Pozycja na boisku: lewy pomocnik, środkowy pomocnik
Paweł Ochota, 19 lat, Pozycja na boisku: napastnik

Nie zagrają: Kalousek, Pilaga (kontuzje)

DYNAMO Minsk

przypuszczalny skład



Artur LESZKO

Data urodzenia: 25.05.1984

Pozycja: bramkarz

Liczba występów/bramek w lidze białoruskiej: 33-0 (28 bramek wpuszczonych)



Jan TIGOREW

Data urodzenia: 10.03.1984

Pozycja: obrońca

Liczba występów/bramek w lidze białoruskiej: 95-0 (5 asyst)



Siergiej PAWLUKOWICZ

Data urodzenia: 19.05.1974

Pozycja: obrońca

Liczba występów/bramek w lidze białoruskiej: 171-18 (8 asyst)



Igor ROŻKOW

Data urodzenia: 24.06.1981

Pozycja: pomocnik

Liczba występów/bramek w lidze białoruskiej: 143-12 (14 asyst)



Siergiej KIZLAK

Data urodzenia: 06.08.1987

Pozycja: pomocnik

Liczba występów/bramek w lidze białoruskiej: 16-7 (2 asysty)



Witalij WOŁODIENKOW

Data urodzenia: 25.04.1976

Pozycja: pomocnik, cofnięty napastnik

Liczba występów/bramek w lidze białoruskiej: 225-23 (70 asyst)



Aleksiej Aleksiejewicz PIETRUSZIN

Trener



Kirił PAWLUCZEK

Data urodzenia: 27.06.1984

Pozycja: obrońca

Liczba występów/bramek w lidze białoruskiej: 53-6 (1 asysta)



JUWENAL (Brazylia)

Data urodzenia: 05-06-1979

Pozycja: obrońca

Liczba występów/bramek w lidze białoruskiej: 13-0



Aleksander CHACKIEWICZ

Data urodzenia: 19.10.1973

Pozycja: pomocnik, środkowy obrońca

Liczba występów/bramek w lidze białoruskiej: 84-17 (4 asysty)



Siergiej GIGIEWICZ

Data urodzenia: 26.01.1987

Pozycja: pomocnik

Liczba występów/bramek w lidze białoruskiej: 17-2 (0 asysty)



EDU (Brazylia)

Data urodzenia: 19.04.1974

Pozycja: napastnik

Liczba występów/bramek w lidze białoruskiej: 61-22 (9 asyst)

Ławka rezerwowych:

Paweł SZISZEJA, Data urodzenia: 31.12.1987, Pozycja: bramkarz, Liczba występów/bramek w lidze białoruskiej: 1-0 (1 gol wpuszczony)

Aleksiej JANUSZKIEWICZ, Data urodzenia: 15.01.1986, Pozycja: pomocnik, Liczba występów/bramek w lidze białoruskiej: 1-0

Aleksander MARTYNOWICZ, Data urodzenia: 26.08.1987, Pozycja: pomocnik, Liczba występów/bramek w lidze białoruskiej: 0-0

Aleksander TISZKIEWICZ, Data urodzenia: 16.02.1986, Pozycja: pomocnik, Liczba występów/bramek w lidze białoruskiej: 13-0 (1 asysta)

MARCIO (Brazylia), Data urodzenia: 04.01.1984, Pozycja: napastnik, Liczba występów/bramek w lidze białoruskiej: 4-1

Leonid KOWEL, Data urodzenia: 29.07.1986, Pozycja: napastnik, Liczba występów/bramek w lidze białoruskiej: 50-15 (12 asyst)

Denis POPOV (Rosja), Data urodzenia: 04.02.1979, Pozycja: napastnik, Liczba występów/bramek w lidze białoruskiej: 1-1

Skorpiony w szatni

Nie licząc rozgrywek Pucharu Intertoto Zagłębie Lubin trzykrotnie próbowało podbić europejskie boiska. Po raz ostatni nasi piłkarze grali w prestiżowych pucharowych rozgrywkach aż jedenaście lat temu! Chyba jednak wszyscy kibice wspominają czasem jeszcze pojedynki ze słynnym Milanem, a starsi także potyczki z Bolonią i Broendby Kopenhaga. Jeśli jednak ktoś nie pamięta tych bojów, to odświeżymy mu pamięć.

Sezon 1990/91 – Puchar UEFA

19.09.1990 r.

Widzów: 17 000 tysięcy. Sędziował: Soerensen (Dania)

Zagłębie Lubin – FC Bolonia 0:1

ZAGŁĘBIE: Bako – Chwaliszewski, Godlewski, Kujawa, Machaj, Wójcik (ż.k.), Pietrzykowski (78' Ciliński), Szewczyk, Góra, Zejer, Marciniaak

Trener: Stanisław Świerk

03.10.1990 r.

Widzów: 25 000. Sędziował: Blastmann (Szwajcaria)

FC Bolonia – Zagłębie Lubin 1:0

ZAGŁĘBIE: Bako – Godlewski, Machaj, Kujawa, Pietrzykowski, Chwaliszewski (46' D.Lewandowski), Wójcik, Góra (ż.k.), Szewczyk, Zejer, Marciniaak (ż.k.)

Trener: Stanisław Świerk

Debiut na europejskiej arenie nie był dla nas udany, aczkolwiek nasi piłkarze nie mieli prawa wstydzić się swojego występu przeciwko włoskiej drużynie. Dwukrotnie bowiem tylko nieznacznie ulegliśmy rywalom.

Sezon 1991/92 – Puchar Mistrzów

18.09.1991 r.

Widzów: 10 000 tysięcy. Sędziował: Ziller (Niemcy)

Broendby Kopenhaga – Zagłębie Lubin 3:0

ZAGŁĘBIE: Koszarski – Czachowski, Machaj, Pietrzykowski, Pisz, Wójcik (ż.k.), Gicelow (ż.k.), Szewczyk, Grech (78' Stachurski), Śliwowski, Prokop (86' Olbiniński)

Trener: Marian Putyra

02.10.1991 r.

Widzów: 3000 tysięcy. Sędziował: Flisk (Szwajcaria)

Zagłębie Lubin – Broendby Kopenhaga 2:1

Bramki dla Zagłębia: Czachowski, Machaj, Pietrzykowski (ż.k.), Wójcik, Gicelow (46' B.Pisz), Stachurski (46' Grech), Marciniaak, Olbiniński, Śliwowski (ż.k.)

Trener: Marian Putyra

Szanse na historyczny awans do Pucharu Mistrzów nasi piłkarze zaprzepaścili w pierwszym meczu w Danii, w którym bezdyskusyjnie ulegli gospodarzom 0:3. W rewanżu lubinianie postawili wszystko na jedną kartę, albowiem trener Marcin Putyra desygnował na murawę aż trzech następników: Marciniaaka, Olbinińskiego i Śliwowskiego. Bohaterami rewanżowego meczu byli jednak inni piłkarze: boczny obrońca Czachowski, który wkrótce potem trafił do włoskiego Udinese i wprowadzony po przerwie Grech. Obaj ci piłkarze strzelili zwycięskie bramki.

Sezon 1995/96 – Puchar UEFA

08.08.1995 r.

Widzów: 8000 tysięcy. Sędziował: Butelko

Zagłębie Lubin – Szirak Gumri 0:0

ZAGŁĘBIE: Dreszer – Kaluźny, Machaj, Nalepka, Przerzycacz,

D.Lewandowski (45' Rogowski), Górski, Krzyżanowski, Czajkowski (57' Jasiński), Szeliga (70' Szczepkowski), Majak.

Trener: Wiesław Wojno

22.08.1995 r.

Widzów: 10000 tysięcy. Sędziował: Tatulian

Szirak Gumri – Zagłębie Lubin 0:1

Bramka dla Zagłębia: Machaj 23

ZAGŁĘBIE: Dreszer – Bubnowicz, Rogowski, Przerzycacz, Nalepka, Machaj (76' D.Lewandowski), Kaluźny, Górski (ż.k.), Krzyżanowski, Szczepkowski (85' Czajkowski), Majak (79' Jasiński).

Trener: Wiesław Wojno

W pierwszym spotkaniu lubinianie chyba nieco zlekceważyli egzotycznego rywala i spotkanie niespodziewanie zakończyło się bezbramkowym remisem. Warto dodać, że liderem zespołu gości, naspikowanego reprezentantami Armenii, był rozgrywający – Artur Petrosjan – którego, podobno, chcieli zakontraktować działacze Realu Madryt.

W Gumri gospodarze zadłubił odpowiedni poziom adrenaliny naszych piłkarzy jeszcze przed pierwszym gwizdkiem sędziego. W szatni piłkarzy Zagłębia przywitał bowiem... dwa skorpiony! Już na murawie także było ciężko, ale na szczęście celna główka w wykonaniu Stefana Machaja przepchnęła Zagłębia do dalszej rundy. Mniej szczęścia mieli piłkarze GKS Katowice, którzy gorzej wykonywali rzuty karne od innej, ormiańskiej drużyny – Araratu Erewan.

12.09.1995 r.

Widzów: 8000 tysięcy. Sędziował: Faellstroem (Szwecja)

AC Milan – Zagłębie Lubin 4:0

ZAGŁĘBIE: Dreszer – Kaluźny, Rogowski, Machaj, Przerzycacz (ż.k.), Nalepka, Szczepkowski (88' Szeliga), Górski, Krzyżanowski (ż.k.) (83' Hebda), Najewski (70' Jasiński), Majak

Trener: Janusz Stańczyk

26.09.1995 r.

Widzów: 17 000 tysięcy. Sędziował: Sarvan

Zagłębie Lubin – AC Milan 1:4

Bramka dla Zagłębia: Krzyżanowski 72
ZAGŁĘBIE: Dreszer – Bubnowicz (66' Szeliga), Rogowski, Przerzycacz (46' Krzyżanowski), Kaluźny, Machaj, Nalepka, Szczepkowski (60' Najewski), Dziarmaga, Górski, Majak

To były niezapomniane, choć przecież wysoko przegrane mecze. Zdecydowanie więcej emocji przyniósł nam rewanż, w którym do przerwy pachniało sensacją – było 0:0! – choć najlepszy wówczas piłkarz na świecie, Liberyczyk George Weah potężnie kopnął w poprzeczkę. W drugiej odsłonie meczu mediolańscy szybko strzelili dwie bramki, które takich rozprężyły, że swojego gola zdobył lubinianin Jarosław Krzyżanowski do końca życia będzie pamiętał akcję, po której pokonał rezerwowego bramkarza Włochów, Mario Ielpo. Polaków, wietrzących szansę na remis, błyskawicznie sprowadził jednak na ziemię Chorwat, Zvonimir Boban, który dwukrotnie pokonał Dreszera. Na ostatnie 18 minut na murawie pojawił się Roberto Baggio.

Statystyki i skład: www.zaglebie.com



czek, Banaczek, Alunderis, Stasiak, Čáp, Pokorný
 szkowski, Żebrowski, Jovanović
 t, Paluszek, Sunday, Iwański, Szczypkowski, Morales, Sarafian

KGHM POLSKA MIEDŹ S.A.

**czołowy producent miedzi i srebra na świecie
sponsorem strategicznym**

ZAGŁĘBIA LUBIN SSA

